

związywania rozmaitych środowisk z elitami władzy. Tak więc przegląd sposobów tworzenia etyki ogólnej potwierdza tezę niniejszego szkicu.

Niech mi będzie można zakończyć taką oto anegdotką. Do pewnego głuchawego już profesora filozofii, powiedzmy X, przyszedł jego kolega, powiedzmy Y. Aby porozumieć się z owym profesorem trzeba było krzyknąć do specjalnej tuby wspomagającej ucho. Rozmowa miała taki oto przebieg: Y. – Panie profesorze, mamy gościa z USA. X. – A z USA. To dobrze. Y. – Ten gość to prof. Jones. X. – Jak? Y. – Jones. X. – A, Jones, dobrze. Y. – Prof. Jones zajmuje się business ethics. X. – Jak? Y. (krzycząc) – Business ethics. X. – Co proszę? Y. (bardzo krzycząc). – Business ethics. X. – Bardzo przepraszam, ale słyszę coś w rodzaju „business ethics”.

Joanna Górnicka

#### W OBRONIE KODEKSÓW ETYKI ZAWODOWEJ

Chciałabym wystąpić w obronie kodeksów etyki zawodowej, a przynajmniej odeprzeć niektóre z przytoczonych zarzutów. Po pierwsze, powszechność norm etycznych jest co najwyżej atrybutem moralności, a nie jej istotą; ściślej mówiąc, jest jedynie warunkiem, jaki stawiają normom moralnym niektóre szkoły filozoficzne. Po drugie, partykularyzm etyk zawodowych nie ma nic wspólnego z relatywizmem aksjologicznym w moralności. Nic błędniejszego, niż mniemać, iż każdy z zawodów operuje własną kategorią dobra, sprzeczną (a przynajmniej nie związaną) z rozumieniem dobra w pozostałych kręgach zawodowych. Absurdalne wydaje się więc przeciwstawianie etyk zawodowych etyce ogólnej. Sądzę, że w obu wypadkach punktem wyjścia jest to samo pojęcie dobra, zaś swoisty „partykularyzm” etyki zawodowej bierze się z prostego faktu podziału pracy w społeczeństwie i związanej z tym różnorodności ról społecznych i zawodowych. Można zasadnie uznać, że podział ról zawodowych w społeczeństwie jest, po pierwsze, historycznie nieunikniony, po drugie, sprzyja społecznej pomyślności – zatem nic nie stoi na przeszkodzie, by mu przypisać istotne walory moralne. Im więc lepiej i sprawniej funkcjonują poszczególne zawody, tym lepiej funkcjonuje państwo, społeczeństwo i jednostki. Myślę, że swoista moda na tworzenie kodeksów etyki zawodowej jest przejawem powszechnie odczuwanego kryzysu etosu pracy w łonie poszczególnych zawodów, które drogą konstruowania kodeksów starają się zwiększyć dyscyplinę zawodową, zapewnić większą skuteczność działań w swojej dziedzinie – i tym samym lepiej wypełnić swoje społeczne – *eo ipso* moralne – funkcje. Sądzę skądinąd, że specyfika kodeksów etyki profesjonalnej nie polega na tym, iż

kodeksy te wymyślają nowe szczególne obowiązki dla przedstawicieli poszczególnych zawodów – lecz sugerują co najwyżej zmianę hierarchii aksjologicznej w kodeksie etyki ogólnej. Pewne obowiązki ogólne nabierają w etykach zawodowych szczególnego znaczenia, nie można ich zaniedbać (np. obowiązek przekładania cudzego interesu nad swój własny); często pozostałe obowiązki nabierają wobec nich charakteru obowiązków *prima facie* (np. obowiązek niesprawiania przykrości, bólu *etc.* wobec obowiązku ratowania zdrowia). Najbardziej znane kodeksy etyki profesjonalnej odwołują się do szczególnej ofiarności ludzi pełniących zawodową „służbę” (lekarze, nauczyciele); znacznie rzadziej obowiązki etyk zawodowej skłaniają do czynów niezgodnych z zasadami etyki powszechnie przyjętej (etyka kupca? adwokata?). Myślę, że i w tym przypadku niezgodność ta jest natury pozornej. A teraz o sprawach praktycznych.

Zdarzyło mi się kilkakrotnie uczestniczyć w praktycznych dyskusjach nad kształtem poszczególnych artykułów etyki lekarskiej, etyki lekarzy weterynarii i etyki nauczycielskiej. Z żalem muszę stwierdzić, że w gremiach zawodowych, w których odbywały się owe dyskusje, źle byli widziani przedstawiciele innych dyscyplin (wyjątek stanowiło środowisko nauczycieli); w ostateczności tolerowano głos prawnika, etyk uniwersytecki traktowany był tam jednak jako *persona non grata*. Bynajmniej nie dlatego, że miałby się on sprzeciwiać jakimś wątpliwym zasadom i obowiązkom proponowanym przez autorów kodeksu zawodowego; w tych kwestiach nigdy nie dochodziło do sporów. Często jednak próbowano umieścić w kodeksie deontologii zawodowej także listę *roszczeń* oraz proponowano zasady zbyt daleko posuniętej solidarności zawodowej, której skutki mogłyby okazać się niekorzystne dla społecznych odbiorców usług poszczególnych profesji. Głosy próbujące usunąć te fragmenty kodeksu traktowano jako głosy z zewnątrz, ogólnie wrogie interesom konkretnych grup zawodowych. (...)

Myślę, że warto wspomnieć także o tym, że kodeksy etyki zawodowej stoją na straży interesów tych, którzy z usług pewnych zawodów korzystają. Z pewnością pacjent zadowolony jest z tego, że lekarza ograniczają zasady moralności zawodowej (tajemnica lekarska, stosowanie najlepszych dostępnych środków leczniczych *etc.*); rodzice dziecka uczęszczającego do szkoły mają prawo mniemać, że dziecko pozostaje pod opieką ludzi godnych zaufania; kupujący wierzy w dobrą jakość sprzedawanego towaru i spodziewa się, że sprzedawca nie wyda mu reszty fałszywymi pieniędzmi *etc.* Jako przykład zawodu kierującego się podejrzanymi zasadami moralnymi podaje się często adwokata. Wolno mu mijać się z prawdą, zdobywać niegodnymi drogami poufne informacje, zatajać czyny sprzeczne z prawem. Rzeczywiście należy to do jego sztuki zawodowej. Jednak adwokat niesprawny zawodowo, to praktycznie biorąc żaden adwokat. A czy możemy sobie wyobrazić praworządne państwo (a więc w gruncie rzeczy podporządkowane zasadom tzw. etyki ogólnej) bez instytucji adwokata?

Nie chcę rozwijać tego wątku, tak wydaje się oczywisty. Nie ulega chyba wątpliwości, że sprawne sądownictwo (a więc i sprawna palestra), to jeden ze sposobów egzekucji moralnego dobra w społeczeństwie.

Myślę, że na liście etyk zawodowych chyba najbardziej nieskazitelnie prezentuje się etyka nauczycielska. Jej zasady całkowicie pokrywają się z zasadami etyki ogólnej; odbiorcami usług nauczycieli jest całe społeczeństwo. Jednak nie znaczy to, że etyka zawodowa nauczycieli nie jest potrzebna. Dominuje w niej zasada, która w życiu codziennym szarego obywatela bywa niekiedy pomijana: zasada bezwzględnej, bezwyjątkowej sumienności moralnej. Nauczyciel nie może sobie pozwolić na własne, dowolne rozumienie dobra i zła, na odstąpienie „w wyjątkowej sytuacji” od zasad etyki ogólnej. Musi pamiętać także, że często jego życie osobiste służy za wzór wychowankom. Nauczyciel naganny moralnie (choć być może dobry dydaktyk) jest człowiekiem szczególnie szkodliwym dla społeczeństwa; skutki jego działań są nie do naprawienia. Zło, które wyrządził społeczeństwu, będzie dawać o sobie znać we wszystkich dziedzinach życia. Jego uczeń będzie złym lekarzem, złym hydraulikiem, złym politykiem, być może przestępcą. Oczywiście i w przypadku etyki zawodowej nauczyciela rysują się trudności; co ma zrobić nauczyciel, krytycznie ustosunkowany do zasad tzw. etyki ogólnej, szczególnie w państwie ideologicznym, gdzie zasady te formułowane są w znacznej mierze *ex officio*? Być może właśnie w takiej sytuacji nauczyciel ma szczególnie dbać o moralną edukację wychowanków, niejako wbrew narzucanym standardom etycznym; a być może nie powinien wówczas w ogóle podejmować się tej trudnej roli zawodowej? Nie sądzę, żeby udało nam się tę kwestię rozstrzygnąć w tej dyskusji.

Robert Piłat

#### KODEKS HEROIZMU

Zabierając głos po serii wypowiedzi, które broniły sensowności tworzenia etycznych kodeksów zawodowych, pragnę bronić przekonania o ich zbyteczności. Moje argumenty są dwóch rodzajów: dwa negatywne płynące z rozważania racji podawanych przez zwolenników kodeksów oraz jeden pozytywny płynący z analizy szczegółowego problemu z zakresu etyki lekarskiej. A zatem.

W zestawie argumentów używanych przez zwolenników kodeksów, jaki Magda Środa przygotowała dla nas do dyskusji, znajduje się stwierdzenie, że kodeksy etyczne są potrzebne, ponieważ uszczegółwiają pewne ogólne normy moralne. W tym samym zbiorze argumentów twierdzi się jednak, że kodeksy powinny odgrywać rolę doradczą – stanowić wskazówkę dla indywidualnych